

Małgorzata Domagalska
Uniwersytet Łódzki
Zakład Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski
ORCID: 0000-0002-7104-134X

IMIONA TOŻSAMOŚCI. RYS BIOGRAFICZNY MIRY KRUM-LEDOWSKIEJ

Misiunia

Rok 1937 dla zamieszkających w Tłumaczu państwa Krumów zapowiadał się radośnie¹. W sierpniu przyszła bowiem na świat ich pierwsza córka, którą dla uczczenia pamięci dziadka Hermana Zwi postanowili nazwać Herminą. Mała Misia, zwana przez babcię Annę (z. d. Haber) Misiunią rosła, rozpieszczana przez wujków – braci matki zakochanych w siostrzenicy oraz ich siostrę-cio-cię Julię zwaną Lulą. Życie toczyło się spokojnie, choć nie bez trudności. Po ukończeniu szkoły średniej Adela Hartenstein – matka Misi pomimo zdolności i ambicji ze względów finansowych nie mogła marzyć o ukończeniu studiów. W domu byli jeszcze bracia: najmłodszy Wilhelm, zwany Wiśkiem, robiący maturę Maks i najstarszy Eliezer (Lonek) – student prawa na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, zatem ze względów finansowych ich siostra musiała rozpocząć naukę w seminarium pedagogicznym Sióstr de Notre Dame w Tłumaczu. Naukę chlubnie ukończyła, ale nie dane jej było rozpocząć pracy, ani przed wojną, ani po. Przed – bo podobnie jak po wojnie, Żydówka nie mogła uczyć polskich dzieci². Po – bo antysemityzm w powojennej Polsce miał się całkiem

¹ W tym okresie Tłumacz był prawdziwym tygłem narodowościowym. W mniej więcej równych proporcjach mieszkali tam Żydzi, Ukraińcy i Polacy. W 1931 roku wśród 5946 mieszkańców było 2112 Żydów. Przedstawiciele wszystkich religii mieli swoje miejsca kultu. W mieście działały liczne organizacje żydowskie jak Bejtár, Haszomer, Gordonia, towarzystwo kulturalne Sokół. Więcej na temat historii Tłumacza zob. *Memorial book of Thumacz. The life and destruction of a Jewish Community*, Published by Tlumacz Societies, Tel Aviv, 1976.

² W opowiadaniu *Adelka, Adelecza* (s. 3) Mira Ledowska o swojej matce, nazywanej przez Matkę Przełożoną Adeleczką, napisała: „Adelecza kochała małe dzieci, z którymi miała zajęcia, a one odwzajemniały tę miłość z nawiązką. Adelecza była wzorową seminarzystką. Na dodatek miała zdolności plastyczne i robiła przepiękne koronki. Matka Przełożona poszła ze swoją absolwentką do Inspektoratu. Inspektor przyjął ją z należnym szacunkiem, ale kiedy usłyszał, o co prosi Przełożona, powiedział:

dobrze. Ocalona z Zagłady, powracająca ze Wschodu Adela Krum, osiedliła się jak wielu innych repatriantów w Jeleniej Górze. Chciała uczyć, bo polskie szkolnictwo dopiero rozpoczynało działalność. Szukano nauczycieli, ale nie Żydów. Gdy jeleniogórski inspektor oświaty zobaczył kopię dyplomu Seminarium Pedagogicznego Sióstr de Notre-Dame, nie tyle zwrócił uwagę na sprzeczne z nowym komunistycznym systemem ukończenie katolickiej szkoły, co na nazwisko: Hartenstein i stwierdził: „Nie jest jeszcze tak źle, żeby polskie dzieci miała uczyć Żydówka” (*Historia sztuki – czyli nie ma tego złego*, s. 90). To w czasie wojny Adela udowodniła, że była najlepszą nauczycielką, gdy dla swojej córki w imaginacji stwarzała alternatywne, niemalże baśniowe światy, aby chronić jej psychikę. W piwnicy w Beremianach kaczan kukurydzy w jej rękach zamieniał się w złotowłosą królową, a otaczające go liście w krynolinę (*Kukurydza*, s. 36). Pomimo koszmaru zaszczepiała w dziecku ciekawość świata, wolę życia i wiarę w ludzi, tak, aby po wojnie, nie niosło ze sobą traumy. Choć było zimno i strasznie, połykając łzy, mówiła: „– Widzisz, Misiuniu, nasz świat jest pełen pięknych rzeczy. Trzeba tylko je dostrzec. I pamiętać, że piękne rzeczy są, nawet jeśli ich nie widzimy. Na przykład w nocy” (*Kwiaty*, s. 54). Siedmioletnia Misia zapamiętała tę lekcję na całe życie.

Marysia

Wkroczenie Niemców na tereny polskie zajęte przez Rosjan diametralnie zmieniło sytuację Żydów. Naziści weszli do Tłumacza we wrześniu 1941 roku, a miasto znalazło się na terenie Dystryktu Galicja. Wyrzuceni przez Rosjan z mieszkania Krumowie w 1939 roku zamieszkali u matki Adeli – Anny Hartenstein w rodzinnym domu. Był w nim ogród, więc Niemcy pozostawili w nim rodzinę i zmusili ją do dostarczania żywności dla potrzeb swojego wojska. Czteroletnia dziewczynka pierwszy raz odczuła strach i przerażenie zapisane w emocjonalnej pamięci, gdy na jej oczach niemiecki oficer zabił jedynego przyjaciela dziecięcych lat, ukochanego psa Luxa. To „zdarzenie momentalne”³, by użyć określenia Michała Głowińskiego z *Czarnych sezonów* wyznaczyło nowy etap życia dziecka, bo jak napisze po latach Mira Ledowska: „Wtedy zrozumiałam, że wojna i Niemcy są straszni” (*Zabić psa*, s. 17). Wspomnienia tamtego czasu

– Dziwię się, że Matka Przełożona, dobra Polka i dobra katoliczka, a w dodatku Matka Przełożona sióstr Notre Dame, chce, aby polskie dzieci uczyła Żydówka!

– I Adeleczka nie uczyła (Wszystkie cytaty w zapisie: tytuł opowiadania, numer strony za wydaniem: M. Krum-Ledowska, *Królowna z kukurydzy*, Wydawnictwo Kol Isze, b.m.w., 2021).

³ M. Głowiński, *Czarne sezony*, Warszawa 1999, s. 15.

zamknęły się w „błyskach pamięci”⁴. Łączyły się z lękiem, poczuciem klaustrofobii w zamkniętych i ciemnych pomieszczeniach, utratą znanego świata, tułaczką i głodem (*Także chleb*, s. 22–24).

Getto w Tłumaczu utworzono w marcu lub na początku kwietnia 1942 roku. Po deportacjach do Bełżca w sierpniu i we wrześniu ostatecznie zlikwidowano je w grudniu. Wcześniej w mieście miały miejsce akcje – pierwsza w kwietniu 1942 roku, druga w maju. Wówczas, prawdopodobnie 18 maja, Niemcy zamordowali 160 Żydów, a kilkadziesiąt wysłali do obozów pracy⁵. Być może wówczas, w zrobionej przez ojca kryjówce, zginął mały braciszek Misi Krum, a ona sama zyskała tragiczną świadomość: „Odtąd wiem, że żyję tylko dlatego, że umiałam być cicho...” (*Braciszek*, s. 27).

Po wywózkach i przygotowaniach do likwidacji getta, a także utracie synka, Eliezer Krum zdecydował się na wyprowadzenie na aryjską stronę żony i córeczki. Choć ghetto było silnie chronione, istniała możliwość wydostania się na zewnątrz. Los mu sprzyjał, a rodzina znalazła schronienie w piwnicy, we młynie Jana Dwolińskiego w Beremianach. Przez małe okienko, niczym w dramacie Idy Fink *Opis poranka*⁶, można było zobaczyć skrawek świata i usłyszeć toczące się na suficie życie. Sześcioletnia Misia patrzyła przez szybę i szukała wrażeń, które urozmaiciłyby choćby na chwilę monotonię piwnicznego życia:

Czasem na kamiennym obramowaniu piwnicznego okna siadały wróble. Otrząsały piórka, rozsypując wokół lśniące krople wody, klóciły się a nawet biły. Patrzyłam na nie jak zaczarowana. Coś się działo w naszym pozbawionym ruchu i dźwięków życiu w burej, gliną ze wszystkich stron oblepionej piwnicy (*Okno*, s. 34–35).

W piwnicy rodzina ukrywała się do marca 1944 roku, aż do donosu, że we wsi ukrywają się Żydzi. Wówczas do młyna przyjechali Niemcy w poszukiwaniu uciekinierów z getta. Po najeździe Niemców i groźbie śmierci dla wszystkich domowników, lęk gospodarza o rodzinę, a szczególnie o ukochaną córkę Janeczkę, musiał zwyciężyć z jego heroizmem, a dla Adeli, Eliezera i Misi rozpoczęła się tułaczka w lesie. Choć było „chłodno i głodno”, drzewa dawały schronienie. Leśne realia, choć ciekawe dla dziewczynki, odkrywającej świat przyrody pod okiem mamy, były dla nich niewyobrażalnie ciężkie.

Codziennie, wcześniej rano, ojciec ukrywał nas pod drzewami, przykrywał suchymi gałęziami i przysypywał zwiędłymi liśćmi. Budował nam nasz „pałac”. A później

⁴ Tamże, s. 7.

⁵ A. Kruglov, S. Fishman, M. Dean, *Tłumacz*, w: *Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945. Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, vol. II, red. M. Dean, the United States Holocaust Museum, Indiana University Press 2012, s. 840.

⁶ I. Fink, *Opis poranka*, „Dialog” 1994, nr 3, s. 5–11.

szedł w „świat” szukać dla nas jakiegoś jedzenia. Czasem we wsi ktoś się zlitował i dał mu pajdę chleba, innym razem znalazł na polu jakieś kłosa, a w nich ziarna, albo na drzewach jakieś zeszłoroczne, przemarznęte owoce. (...) Z czasem zaczęłam się wychylać i podglądać zwierzęta, zwłaszcza śliczne wiewiórki. (...) Przyglądałam się temu szczęśliwa. Mamusia dodawała opowiadania o tych zwierzątkach. I czas płynął (*W lesie*, s. 46).

Dnia 30 kwietnia 1944 roku ojciec na skutek donosu leśnika został zastrzelony przez Niemca na oczach żony i córki. Odtąd 30-letnia Adela, chroniąc jedynaczkę, musiała radzić sobie sama. Pomimo wysiłku, głód i zimno były nie do zniesienia. Matka w akcie desperacji postanowiła wyjść z lasu. Trafiła do małej chatki na skraju wsi Puźniki, do Antoniny Działoszyńskiej, gdzie wraz córką oczekiwała wyzwolenia. Pani Antonina nie tylko przygarnęła kobietę z dzieckiem, ale także przy pomocy księdza z miejscowej parafii zorganizowała im fałszywe dokumenty na nazwisko Kowalik. Była głęboko religijna i ocalenie bliźniego uważała za swój obowiązek. Nie tylko otworzyła drzwi, ale przybywszy zaprosiła też do stołu, na którym parowały ugotowane kartofle. Później rozścieliła słomę i była to „pierwsza od długiego czasu noc pod dachem, wśród ludzi w domowym cieple”. Następnego dnia nie pozwoliła im odejść, a gdy poznała prawdę, powiedziała: „(...) od pierwszej chwili wiedziałam, że pani jest Żydówką. I czułam, że jeśli Najświętsza Panienska chroniła Was dotąd i przyprowadziła pod mój dach – to znaczy, że mam was chronić, jak tylko potrafię (*Pani Antonina*, s. 60)”.

W małym domku wszyscy przetrwali wojnę. Po zakończeniu działań wojennych Adela dowiedziała się, że jej najmłodszy brat ocalał w Monasterzyskach. Zabrała więc córkę i pojechała szukać Wiśka. Osiedliła się w miasteczku i znalazła pracę w szkole w roku szkolnym 1944/1945. Szczęśliwa Marysia usiadła po raz pierwszy w szkolnej ławce.

Maks po brawurowej ucieczce z getta przeżył wojnę dzięki pomocy szkolnego kolegi, fotografa Kapanowskiego, który ocalił także zdjęcia rodzinne Harensteinów. Później przedostał się do Krakowa, a następnie do majątku państwa Świderskich pod Częstochową. Jako Karol Zawadzki walczył w AK. Po wojnie, w trakcie komunistycznych prześladowań polskiego podziemia, udało mu się wyjechać do Izraela, gdzie został lotnikiem w I eskadrze nowopowstałego państwa. Wiśko (od czasu wojny Roman Szelożyński) ocalał dzięki pomocy księdza Edwarda Tabackowskiego, proboszcza w Tłumaczu. Katecheta, znany z wcześniejszych antysemitycznych przekonań, po wkroczeniu Niemców wydawał fałszywe metryki i pomagał prześladowanym Żydom. Został aresztowany przez gestapo w 1942 roku, po torturach zmarł w więzieniu⁷. W 1945 roku jeszcze niepełnoletni Wiśko wrócił z siostrą do Polski na Ziemię Odzyskaną i w dorosłym

⁷ <https://pamiecitozsamosc.pl/ks-edward-tabackowski-zamordowany-za-pomoc-zydom> [dostęp: 8.10.2023].

życiu osiedlił się w Gdańsku Oliwie. Najstarszy brat Eliezer (Lonek) po ukończeniu studiów ożenił się z Lidią, która wraz małym synkiem zginęła w Bełżcu. Po wyjściu z getta Lonek ukrywał się we młynie u Jana Dwolińskiego ze swoją siostrą Adelą i jej rodziną. Po opuszczeniu kryjówki przyłączył się do radzieckich partyzantów, później walczył w Armii Czerwonej. Zginął w styczniu 1945 roku w okolicach Warszawy. Julia wyszła za mąż na początku wojny i wraz z mężem zginęła w Bełżcu. Z całej żydowskiej społeczności Tłumacza po wojnie powróciło do miasta jedynie 30 osób, wkrótce emigrujących do Izraela lub innych krajów zachodniej Europy⁸.

Po wojnie Ada wraz Marysią zamieszkały najpierw w Jeleniej Górze, później we Wrocławiu, ale i tam, nawet wobec hekatomby Zagłady nastawienie do Żydów wśród wielu nie uległo zmianie. Adela nie mogła pracować w wymarzonym zawodzie, a Marysia, spragniona kontaktów z rówieśnikami, nie cieszyła się ich towarzystwem. Wyczekana i wymarzona wizyta na imieninach u Bożenki W. była zarazem pierwszą i ostatnią, gdy jej ojciec „wziął do ręki piękny lśniący nóż, obejrzał go ze wszystkich stron i powiedział ni stąd, ni zowąd: »A ja to bym Żydów tępym nożem dźgał«” (*Koleżanka*, s. 83). Przerażona Marysia nie miała odtąd bliskiej koleżanki, pozostawały jej rozległe lektury i szkoła, ale i tam nie było jej lekko. We Wrocławiu, gdy raz z powodu ulewy chciała zostać w klasie na lekcji religii, katechetka łaskawie się zgodziła, mówiąc: „No cóż, Pan nasz Jezus Chrystus też siedział z Judaszem przy jednym stole” (*Trzy opowiadania o miłości*, s. 77).

Najbliższymi przyjaciółmi dziewczynki pozostały książki i pianino, które matka kupiła córce za uciulane pieniądze. Instrument, który finalnie odbył swą długą drogę statkiem do Hajfy, po wojnie ozdabiał reprezentacyjny sklep lokalnego właściciela masarni w Jeleniej Górze. Piękny mebel cieszył oczy rodziny rzeźnika i klientów, choć nikt na nim nie potrafił grać. Rzeźnik jednak nie pozostał obojętny na prośby Adeli Krum⁹, bo gdy usłyszał dziewczynkę grającą na instrumencie, zdecydował się go sprzedać, a w rozwoju dalszych wydarzeń pianino odegrało niejedną rolę. Gdy matka z córką „smutną wiosną 1957 roku” z małym bagażem, wyjeżdżały do Izraela, celnicy podejrzewali, że pianino jest na sprzedaż, a świadectwo szkoły muzycznej sfalszowane.

Kazali więc natychmiast przywieźć mnie na dworzec kolejowy. Tam, w strasznym hałasie, bałaganie, bieganinie i hysterii, wśród gór skrzyń i zdenerwowanych ludzi, zapytał mnie pan celnik:

⁸ A. Kruglov, S. Fishman, M. Dean, *Tłumacz*, w: *Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945*, s. 840.

⁹ Po wojnie Adela zdecydowała się powrócić do małżeńskiego nazwiska. Nazwisko Krum było bardziej neutralne i nie sugerowało żydowskiego pochodzenia tak jak Hartenstein.

– Czy umie pani zagrać czardasza Montiego?

Zagrałam na stojąco i z temperamentem mimo hysterii i strachu, że nie pozwolą mi zabrać pianina. Skończyłam czerwona ze zdenerwowania. Usłyszałam, że też rozhisteryzowani ludzie biją mi brawo. Celnicy – również!

I tak moje pianino przyjechało do Izraela (*Pianino*, s. 110–111).

Zanim to jednak nastąpiło Marysia została studentką wrocławskiej polonistyki i z zapalem zgłębiała tajniki literatury polskiej. To w bibliotece Ossolineum usłyszała od kolegi: „Ty parszywa Żydów” (*W Ossolineum*, s. 103). Głęboko zraniona wróciła do domu i przekonała matkę do wyjazdu do Izraela. Choć rozdzierało im się serce, 13 marca 1957 roku obie wsiadły do pociągu do Szczecina, a następnie popłynęły statkiem do Hawru. Stamtąd pozbawionych polskiego obywatelstwa emigrantów w zamkniętych od zewnątrz wagonach przewieziono do Marsylii, skąd na pokładzie *Mediterranean* wypłynęli do Hajfy. Podróż trwała długo, a statek zacumował w porcie 1 maja 1957 roku. Według Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w tzw. „alii gomułkowskiej” w latach 1955–1960 wyjechało z Polski ok. 51 tysięcy Żydów¹⁰.

Miriam

Jak wielu imigrantom przybywających do Erec Israel Marii zmieniono imię. Dotychczasowe zbyt silnie kojarzyło się z religią chrześcijańską. Miriam była jego izraelskim odpowiednikiem. Nowe życie w Izraelu nie było łatwe bez znajomości języka, na nowym gruncie, ale młodość miała swoje prawa. Nowa osadniczka miała przecież tylko 20 lat i chciała udowodnić, że nie jest gorsza od osiedlonych tu wcześniej chaluców. Przeszła szkołę izraelskiego życia w kibucu Kwucat Schiller, następnie służbę wojskową. Jednak nowe realia, trudności komunikacyjne, a także restrykcje związane z przestrzeganiem religijnych rytuałów i zasad koszerności nie były łatwe do opanowania. Miriam nie wychowała się w religijnym domu, więc nauczycielce z obozu językowego, udzielającej jej nauk koszeru odpowiedziała: „Ależ Ruti! (...) Moja babcia była Żydówką i wywieźli ją do Bełżca, a gotowała kurczętą w sosie śmietanowym. Moja mama mówiła, że to było pyszne (*O koszerności słów kilka*, s. 147). Poczucie wyobcowania, początkowo trudne do zniesienia, powoli zniknęło wraz z postępami w nauce hebraj-

¹⁰ Zob. E. Kossewska, *Adaptacja alii gomułkowskiej w Izraelu (1955–1960)*, „Przegląd Humanistyczny” 2013, nr 6, s. 101. Kulminacja wyjazdów nastąpiła w 1957 roku, ale początek alii to rok 1955, zanim Władysław Gomułka został I Sekretarzem KC PZPR w 1956 roku. Zob. także: D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 129–136; E. Węgrzyn, *Wyjeżdżamy! Wyjeżdżamy?! Alija gomułkowska 1956–1960*, Budapeszt–Kraków 2016.

szczyzny. Aby przyspieszyć „izraelizację” Miriam zdecydowała się studiować literaturę hebrajską i Biblię na Uniwersytecie w Tel-Awiiwie.

Emigranci, a właściwie wygnańcy z Polski, odnajdowali kawałek tego, co do tej pory było im najbliższe w księgarni Edmunda Neusteina w Tel Awiwie. To tam toczyło się intelektualne życie tych, którzy jeszcze nie zakorzenili się w nowym języku i nie oderwali się od dawnego kraju. Wciąż czuli związek z polszczyzną i polską kulturą. W tym wyjątkowym miejscu „bez wysiłku, precyzyjnie” mogli wyrazić wszystko, co im w zranionych duszach grało.

Była to mała norka – biblioteka i księgarnia Edmunda Neusteina na ulicy Allenby 84 w Tel Awiwie. Cudowne, niezapomniane miejsce, gdzie spotykali się ci, którzy kochali język polski, polską książkę i polską atmosferę. Ci wszyscy, których „morze rzeczywistości wyrzuciło na brzeg” w 1957 roku. Ci, co się zmagali z nowym życiem i usiłowali wszystkimi siłami poznać i pokochać nowy, tak trudny dla ludzi z Polski język hebrajski.

We wszystkich wolnych chwilach zaś tęsknili za Polską, polską książką, która była ważną częścią ich życia i potrzebna im była jak powietrze, tęsknili za językiem polskim, który nadal był językiem ich myśli i snów. Tęsknili za polskością, która otaczała ich od dzieciństwa...” (*Pierwszy Instytut Polski w Tel Awiwie*, s. 149).

To w księgarni „Ostatniego Księgarza Polskiej Rzeczypospolitej Izraelskiej”¹¹ los znowu skierował Miriam na nowe tory życia. Wśród regałów objawił się bowiem adwokat z Łodzi, ocalony z łódzkiego getta, 34-letni syn weterynarza, doktora Józefa Leiderera-Ledowskiego¹² – Bronisław, który tak zauroczył krnąbrną Miriam, że zdecydowała się wyjść za niego za mąż.

Mówił piękną polszczyzną, ale i „pełną garścią mowę polską pieprzył”. Kochał lirykę Tuwima i Leśmiana, ale i François Villona i Boya, Szwejkę i Gargantuę i *Żywoty pań swawolnych* Brantôme’a, i paryskie wędrówki śladami romantycznych bohaterów *Łuku Triumfalnego* (On, s. 181).

Bronek, erudyta, prawnik i dawny bon vivant w łódzkim SPATiF-ie wraz żoną stworzyli małą prywatną enklawę polskości w swoim mieszkaniu w Ramat

¹¹ Por. E. Węgrzyn, *Wyjeżdżamy!*, s. 176.

¹² Józef (Leider) Ledowski urodził się w Radziechowie w 1906 roku. Studia weterynaryjne ukończył we Lwowie. Uczestnik kampanii wrześniowej w stopniu porucznika w 6. pułku artylerii lekkiej. Po zwolnieniu z niewoli, skierowany przez gestapo do getta w Łodzi. W getcie łódzkim weterynarz i kierownik Sekcji Weterynaryjnej Wydziału Zdrowia. 24 października 1944 roku deportowany do Sachsenhausen-Oranienburga, a następnie do obozu pracy Königswursterhausen. Po wojnie wrócił do Łodzi i pracował w zawodzie. Zmarł w 1961 roku. Por. *Kronika getta łódzkiego, Litzmannstadt Getto 1941–1944*, red. J. Baranowski, t. 5, Łódź 2009, s. 317.

Awiw w Tel Awiwie¹³. W otwartym domu zawsze było miejsce dla gości mieszkających w nowej ojczyźnie i przybyszy z dawnego kraju. Czekał na nich nakryty i zastawiony przez panią domu stół, przy którym toczyły się długie nocne Polaków i Żydów rozmowy.

Mira

Narzucone imię Miriam nie było tym, w którym osadniczka odnalazła swoją nową tożsamość. W latach 60, gdy już trochę zadomowiła się w Izraelu, zmieniła je i tym razem nowe nadała sobie sama. Stała się Mirą, po wstąpieniu w związek małżeński – Ledowską. W ciągu wielu lat nie utraciła kontaktu z polszczyzną i z Polską, choć mozolnie budowała swoje życie w Izraelu. Przez 36 lat nauczwała w izraelskiej szkole, a po przejściu na emeryturę związała się z Instytutem Polskim w Izraelu, który powstał w 2000 roku. Na prowadzonych przez nią kursach nauczyła wielu Izraelczyków, także badaczy relacji polsko-żydowskich, mówić po polsku. To tam narodziła się inspiracja do tworzenia krótkich opowiadań przeznaczonych dla studentów.

Mira Krum-Ledowska była i wciąż jest ambasadorką pamięci o tym, co przeżyła. Wypełniła nakaz swojej matki, która w sierpniu 1944 roku wśród huku spadających katuszy powtarzała: „Nie bój się! Ty nie zginiesz! Ty musisz żyć, aby o wszystkim opowiedzieć” (*Do czytelnika*, s. 10). W ramach współpracy z Instytutem Pamięci Yad Vashem i Moreszet w Givat Haviva¹⁴ od 1996 roku regularnie spotykała się z grupami młodzieży gimnazjalnej, żołnierzami i kibucnikami. Opowiadała o tym, co przeżyła. Jak pisze we wstępie do swoich autobiograficznych opowiadań: „Najwięcej jednak opowiadałam o wspaniałych ludziach, którzy ratowali nas z narażeniem swojego życia i życia całej rodziny. Tak jak uczyła mnie moja matka, starałam się podkreślać ludzkie dobro, a nie cierpienie, którego było w naszym życiu niemało” (*Do Czytelnika*, s. 11).

W lapidarnych opowiadaniach Miry Ledowskiej, w pustych przestrzeniach między słowami, uważny i wrażliwy czytelnik musi zobaczyć to, czego w nich werbalnie nie ma: ciemność, głód, zimno, brud, lęk o siebie i dziecko, przerażenie i zgłuszony krzyk, jak wówczas, gdy Niemiec na oczach żony i córki zabił

¹³ Bronisław Ledowski urodził się w 1906 roku w Krakowie. Był jedynym dzieckiem Sabiny i Józefa Leiderów (po wojnie Ledowskich) przeżył wielką szperę w getcie łódzkim w 1942 roku, w czasie której Niemcy wywieźli do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem dzieci do 10 roku życia, osoby schorowane i starsze. Zmarł nagle w 2012 roku.

¹⁴ Moreszet (pol. Dziedzictwo) – Instytut Pamięci stworzony przez lewicowe kibuce, którego zadaniem jest badanie ruchu oporu w czasie Zagłady, szczególnie działalności Ha-Szomer-Ha-Cair, syjonistycznej organizacji młodzieżowej o profilu lewicowym. Zob. <https://www.givathaviva.org/Moreshet-Holocaust-and-Research-Center>, [dostęp: 12.01.2024].

im męża i ojca. Adela została wówczas sama i starała się chronić córkę, nie tylko próbując zaspokoić głód, ale i zadbać o psychikę dziecka. To jej Mira Krum-Ledowska poświęciła zbiór swoich opowiadań, w nich pokazała heroizm holokaustowej codzienności.

Po latach odnalazła rodziny osób, którym zawdzięczały życie. Dzięki jej staraniom Instytut Yad Vashem nagroził Antoninę Działoszyńską medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, bo jak głosi wryty na nim napis: „Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat”¹⁵.

W 2019 roku ukazało się pierwsze wydanie opowiadań Miry Krum-Ledowskiej *Zza okna*, uzupełnione i wznowione później przez Wydawnictwo Kol-Isze pt. *Królewna z kukurydzy*. Zbiór jest hołdem dla matki, która ocaliła swoje dziecko. Jest także aktem wdzięczności wobec tych wszystkich, którzy pomogli Adeli Krum przetrwać w czasie wojny. W opowiadaniach Mira Ledowska pokazuje niewyobrażalne okrucieństwo, ból po utracie ojca, ale też odwagę zwykłych ludzi. W krótkich formach, przywodzących na myśl prozę Idy Fink, autorka zrealizowała także nakaz pamięci, przypomniawszy bliskich, którzy zginęli w Zagładzie. Pokazała także siłę życia, trwania, zachwyty nowym krajem, choć początki w nim były niełatwe.

Po wielu latach zmagania z własną tożsamością, polskością, żydowskością i izraelskością Mira Krum-Ledowska, jak zauważa Jadwiga Mizińska – autorka *Posłowie* do opowiadań zebranych w tomie *Zza okna*, spróbowała „pozszywać potarganą i rozdartą tkankę swego życia tak, by je można było ująć w całość, połączyć w sobie Dziecko Holocaustu z dorosłym i dojrzałym Człowiekiem”¹⁶. Swoją biograficzną opowieść zakończyła refleksją i na pytanie: „kim jestem? – odpowiedziała: „Chyba jestem polską Żydówką w Izraelu. Jestem Izraelką z polskimi korzeniami. I nie tylko z korzeniami, ale też z polsko-izraelską duszą” (*Posłowie*, s. 259).

Bibliografia

- *Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945. Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, vol. II, red. Martin Dean, the United States Holocaust Museum, Indiana University Press 2012.
- Fink I., *Opis poranka*, „Dialog” 1994, nr 3.
- Głowiński M., *Czarne sezony*, Warszawa 1999.
- Kossewska E., *Adaptacja alii gomulkowskiej w Izraelu (1955–1960)*, „Przegląd Humanistyczny” 2013, nr 6.

¹⁵ <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-dzialoszynskich>, [dostęp: 9.10.2023].

¹⁶ J. Mizińska, *Posłowie*, do: M. Ledowska, *Zza okna*, Lublin 2019, s. 86.

- *Kronika getta łódzkiego, Litzmannstadt Getto 1941–1944*, red. J. Baranowski, t. 5, Łódź 2009.
- Krum-Ledowska M., *Królewna z kukurydzy*, Wydawnictwo Kol Isze, br.m.w., 2021.
- *Memorial book of Tłumacz. The life and destruction of a Jewish Community*, Published by Tłumacz Societies, Tel Aviv 1976.
- Węgrzyn E., *Wyjeżdżamy! Wyjeżdżamy?! Alija gomulowska 1956–1960*, Budapest–Kraków 2016.

Małgorzata Domagalska

Department of Positivist and Young Poland Literature

University of Łódź

IDENTITY NAMES.**BIOGRAPHICAL OUTLINE OF MIRA KRUM-LEDOWSKA****Summary**

The article presents the biography of Mira Krum-Ledowska, a Holocaust survivor and the author of the collection of autobiographical stories *Princess of the Corn*. The names, changed as a result of dramatic historical circumstances, mark her life path – from pre-war times, through the beginning of the Soviet-German war in 1941, the ghetto in Tłumacz, hiding on the Aryan side, returning to Poland after the WWII and emigrating to Israel in 1957.

Keywords: Holocaust, Aryan side, Righteous Among the Nations, emigration, anti-Semitism, Israel.